



1 listopada jest dniem wymiany spojrzeń ze wszystkimi świętymi, dniem wdzięczności i modlitwy o ich wstawiennictwo w najróżniejszych sprawach. Jak trafnie zauważył papież Benedykt XVI, „towarzyszą nam przyjaciele Boga, otaczają nas i prowadzą. [...] Nie muszę nieść sam tego, czego w istocie nie byłbym w stanie sam udźwignąć.

Rzesza świętych Bożych ochrania mnie, wspomaga i prowadzi”. Istotnie, ich szlak już został pokonany, my zaś nadal jesteśmy w drodze. Ale gdzie idziemy? Jak dawno sprawdzaliśmy, w jakim kierunku zmierzamy? W tych pytaniach nie ma surowości, tylko zaproszenie, by przyjrzeć się uważnie rzeczywistości, która nas otacza. Zaczniemy od końca: od naszego celu. Prosto i zrozumiale określa go papież Franciszek w adhortacji „Gaudete et exsultate” („Cieszcie się i radujcie”). Píše: „...chciałbym przede wszystkim przypomnieć o powołaniu do świętości, które Pan kieruje do każdego z nas, o tym wezwaniu, które kieruje też do ciebie: «Bądźcie świętymi, bo Ja jestem święty» (Kpł 11, 44; 1P 1, 16)” (GE 10).

†

Z całego bogactwa myśli, rozważań i dobrych rad w adhortacji Ojca Świętego dziś zastanówmy się dłużej nad jednym zdaniem: „Ta świętość, do której wzywa cię Pan, będzie wzrastała przez małe gesty” (GE 16). Najpierw powstaje ciekawy paradoks właśnie pod kątem spojrzenia na drogę ku świętości. Czyż nie warto się wyrzec spraw powszednich dla wielkich? Nieraz słyszeliśmy też, że zabieganie i ogrom zajęć przeszkadzają we wzrastaniu w wierze. Jednak papież Franciszek mówi o niezauważalnych „małych gestach” z innej, wyzwalającej perspektywy. Radzi robić „zwykłe rzeczy w niezwykły sposób”, co wymaga uprzedniego podjęcia decyzji, a ponadto: jest to codzienny wybór.

Życie większości z nas składa się z dni powszednich, które często określamy jako szare. Może się wydawać, że ustawienia istnienia zostały uregulowane, koło wydarzeń nigdy się nie zmienia, więc wysiłek jest potrzebny wyłącznie po to, by się wyrwać z nudy i jednostajności rzeczywistości lub ją sobie kompensować. Jednak właśnie codzienność jest punktem startu na drodze do świętości. Żaden święty nie wiedział, gdzie go zaprowadzi zaufanie do Boga, jednak wyruszał w tę podróż z miejsca, w którym się znajdował, gdy tylko został powołany. A okoliczności czasami naprawdę pozbawiają pola do wzrastania w świętości. Rytm współczesnego życia, ciężar licznych obowiązków, wewnętrzna lub zewnętrzna presja psychologiczna, trudne warunki finansowe – to wszystko, wydaje się, wysyca z człowieka reszty sił. Jednak nie trzeba upadać na duchu, przypomnijmy sobie o „małych gestach”... Niezależnie od tego, gdzie się znajdujemy, zawsze mamy obowiązek wykonywać powierzoną nam pracę, dbać o innych (i o siebie!), prowadzić rozmowy, dotrzymywać obietnic, a więc posiadamy też możliwość robienia czegoś niezwykłego – dla Boga, z miłości do Niego. Wiadomo, nie od razu, lecz powoli. I rozmowy, i uczynki zaczną się zmieniać, nabierać cech „nie z tego świata”, tchnienia Niebieskiej Ojczyzny.

Czy można ominąć uwagę biedną wdowę, która oddała Bogu wszystko, co miała? Czy nie czuła się nieswojo z powodu tak małej jałmużny? Być może bała się znieważających spojrzeń,

a spotkała się z obojętnością, gdyż obecni byli skupieni na tych, którzy dają dużo, na pokaz. Jednak właśnie tę wdowę spośród innych zauważył Jezus i wskazał uczniom, gdyż jej uczynek sobie upodobał. W ten sposób Chrystus upewnia, że widzi wszystkie nasze nieznaczące „grosze”, każde staranie, by zwykłe rzeczy czynić z sercem, nie zastanawiając się, czy wystarczy do jutra, czynić z miłością, choć zostało jej zaledwie dwie krople z dawnego morza gorących uczuć lub ewangelicznego zapału. Droga składa się z małych kroków.

„Nie lękaj się dążyć wyżej, dać się miłować i wyzwolić przez Boga. Nie bój się pozwolić, aby cię prowadził Duch Święty – apeluje papież Franciszek. – Świętość nie czyni cię mniej ludzkim, ponieważ jest spotkaniem Twojej słabości z siłą łaski. W rzeczywistości, jak powiedział Leon Bloy, «w życiu istnieje tylko jeden smutek – nie być świętym»” (GE 34).